

NOWY A

Powyższa teza nie jest lubiana przez część ateistów. Bardzo modny jest pogląd, iż ateizm to tylko i wyłącznie „akt niewiary w boga”. Czy rzeczywiście?

Spróbujmy sobie wyobrazić, że mamy podobne zdanie na temat głównego adwersarza ateizmu, czyli na temat teizmu. Gdyby teizm był tylko i wyłącznie „aktem wiary w boga (boginię, bogów i boginie)”, to wtedy żadna istniejąca religia nie byłaby teizmem. Zatem ateści nie mogliby polemizować z chrześcijanami, muzułmanami czy judaistami, bo przecież ci nie mieliby nic wspólnego z teizmem. Zarówno islam jak i chrześcijaństwo różnią się głównie dzięki temu, że są czymś więcej niż „tylko aktem wiary w boga”.

Gdyby teizm to był tylko „akt wiary w boga”, żaden teista nie mógłby ponosić odpowiedzialności za terroryzm islamski, czy zabójstwo w klinice aborcyjnej. Żaden teista nie mógłby być też krytykowany za nacisk na polskie prawodawstwo w kierunku klerykalizacji naszego państwa. Z ateistycznego punktu widzenia nie byłoby też sensu krytykować posłanki Pawłowicz, księdza Oko, czy innego Terlikowskiego, bo przecież owe gwiazdy nie mogłyby być pojmowane jako teiści, dlatego więc ateści mieliby w jakikolwiek sposób odnosić się do ich działań?

Równie dobrze można by stwierdzić, że ateści są zobowiązani

do krytyki filatelistów, czy narciarzy... Bo skoro katolicy Terlikowski, Pawłowicz i Oko nie mieliby nic wspólnego z teizmem (działając poza „tylko aktem wiary w boga”), to czemu mieliby bardziej niż inne grupy światopoglądowe zasługiwać na krytykę ateistów?

Teza o tym, że „ateizm jest tylko aktem niewiary w boga” jest w jakimś sensie bardzo wygodna. Część z nas, ateistów, unika wtedy jakiegokolwiek odpowiedzialności za swój ateizm. W imię światopoglądu, który jest tylko abstrakcyjnym aktem ideowym, nie można uczynić nic złego, ani nic dobrego. Ograniczanie ateizmu do „tylko aktu niewiary w boga” jest też wygodną woltą wobec zarzutów o to, że komunizm, czy nawet nazizm były ateistyczne.

Mówienie o ateistycznym nazizmie to oczywisty absurd. Najłatwiejszą tezą do udowodnienia jest przedstawienie podłoża ideowego nazizmu jako swego rodzaju herezji religijnej, pamiętając przy tym, że budowało go też sporo osób wierzących po staremu, po protestancku i po katolicku.

W odróżnieniu od nazizmu, komunizm rzeczywiście postulował między innymi ateizm. Ale głównym źródłem przemocy w komunizmie były radykalne postulaty równościowe i pojmowana dosłownie marksistowska walka klas. Na bazie radykalnych, często zbrodniczych działań, w większości komunizmów do władzy szybko doszli przywódcy totalitarni, czyniący z siebie coś na kształt świeckich bogów, lub herosów.

Jeśli chodzi o podłoże komunistycznych zbrodni, [pisałem o tym niedawno do NaTemat](#), w jednym z wątków artykułu.

„Elementów ateistycznych w ideach Marksa można się dopatrywać w postulowanym przez filozofa materializmie. Podobnie jednak można się dopatrywać w marksizmie inspiracji chrześcijańskich. Chodzi o radykalne postulaty równości i stawianie na tych najbiedniejszych. Po erze feudałów i kapitalistów, zdaniem marksistów, powinno się oddać rządy

chłopom i robotnikom.

Nie każda religia mogłaby być podstawą komunizmu. Na przykład hinduizm uważa, że ludzie dzielą się na warny i kasty. Ci z najędzniejszych kast są przez klasyczny hinduizm traktowani jako podludzie. Obecnie w Indiach wielu ludzi świeckich, jak i liberalni hinduiści walczą z tym procederem, który usprawiedliwiał skrajną dyskryminację najbiedniejszych.

Tworzenie siudrów i niedotykalnych usprawiedliwiał (a raczej uzasadniał) hinduizm tym, że istnieje wędrówka dusz, reinkarnacja, i jak ktoś urodził się z matki niedotykalnej, to widać w poprzednim życiu zrobił coś strasznego i zła pozycja społeczna jest odpłatą za jego niegodziwość z poprzedniego wcielenia. Jak widać hinduizm jest zupełnie inny od chrześcijaństwa i w swojej klasycznej formie (obecnie wiele jego nurtów jest zainspirowanych religiami monoteistycznymi) nie mógł doprowadzić do postulatów równości i troski o najbiedniejszych, które w nieprzemyślanym autorytarnym wydaniu również mogą być przyczyną zła, a nie dobra (choć sama chęć troski o słabszych jest jak najbardziej szlachetna).

W klasycznym hinduizmie wspomaganie osób z biednych warstw społecznych bywało pojmowane jako grzech, jako niszczenie porządku świata. Jak natomiast wiemy, w chrześcijaństwie istniał silny nurt pomocy biednym i wykluczonym, oraz przesłanki dążenia do równości społecznej. W najbliższych nam czasach przejawem tego nurtu była teologia wyzwolenia istniejąca w Ameryce Południowej, gnębiona między innymi przez część światowych elit kościoła katolickiego, uznających, iż pojmowanie chrześcijaństwa jako rewolucji społecznej o zabarwieniu marksistowskim jest groźne i heretyckie.

Zatem głównymi przesłankami przemocy różnych rządów komunistycznych były raczej inspiracje chrześcijańskie, niż jakikolwiek ateizm. Co ciekawe, te inspiracje były w swoich

podstawach szlachetne, bo przecież traktowanie robotników czy chłopów jak podludzi i niewolników było godne potępienia. Tym niemniej, jak wiemy, rewolucyjność postawy komunistycznej prowadziła do totalitaryzmów i ludobójstwa.”

Oczywiście niejedynemu publicyście ateistycznemu zbyłyby zarzuty o ateistyczne podłoże komunistycznych zbrodni owym sakramentalnym „ateizm to tylko akt niewiary w boga”. Raz jeszcze przypomnę, że takim pseudoargumentem można jednocześnie „dowieść”, że zbrodnie inkwizycji, ISIS, krucjat etc. nie mają nic wspólnego z teizmem, bo „teizm to tylko akt wiary w boga”. W tym momencie jakikolwiek jawny ateizm, obecny choćby w książkach i publikacjach, traci sens. Bo gdzie byliby ci teiści, z którymi polemizować miałby ateizm. Ani Dawkins, ani Hitchens nie polemizowali z „tylko aktem wiary w boga”. Nie o tym były książki takie jak „Bóg urojony”, czy „Bóg nie jest wielki”. Nie mogły być o tym, bo teizm który jest „tylko aktem wiary w boga” najzwyczajniej w świecie nie istnieje. Nawet w przypadku jednoosobowej, zupełnie prywatnej wiary jakiejś osoby, jej teizm wychodzi poza „tylko akt wiary w boga”. Taka osoba jakoś myśli o swoim złudzeniu Stwórcy. Ubiera go w jakąś historię, a nawet tworzy sobie prywatne rytuały (choć to nie zawsze). Już sam sposób w jaki nazywa swojego wymyślnego boga jest czymś znacząco wykraczającym poza „tylko akt wiary w boga”. Po części podobnie jest z ateizmem. Refleksja ateistyczna znacząco wykracza poza „tylko akt niewiary w boga”, inaczej jej nie ma i nie ma ateizmu.

Jedną z przyczyn nieporozumienia jest zapewne przekonanie o tym, iż rodzimy się ateistami. Niedawno rozbawiła mnie gniewna, ale nie pozbawiona polemicznej swady i fantazji reakcja naszej czytelniczki Temidy, która ogromnie rozgniewała się na [rozmowę Andrzeja Dominiczaka z prof. Elżanowskim o religijności zwierząt](#). Tymczasem temat był zasadny, bo szympansy rzeczywiście zdradzają zachowania, które być może są protoreligijne. Nie wiemy tego, jest to temat do przebadania, ale z naukowego punktu widzenia nie można takiej możliwości

odrzuć. Chodzi pokrótce o to, iż szympany machając kijami usiłują przegnać chmury, traktują je jak coś żywego. Szympany nie cierpią burzy, zaś hałas piorunów sprawia im ogromną przykrość...

Czytelniczka Temida, nie szczędząc gniewnych epitetów Andrzejowi i profesorowi, prawdziwemu bohaterowi walki o prawa zwierząt, wyszła z błędnego założenia, iż rodzimy się ateistami. Prawda jest taka, iż rodzimy się ze skłonnościami do magicznego, zabobonnego myślenia, jak i do myślenia logiczno – racjonalnego. Oczywiście nie rodzimy się z wiarą w jakiegokolwiek boga, ale mamy w sobie skłonności, aby stosunkowo łatwo ulegać mitom i zabobonom. Tak samo nie rodzimy się z pismami Woltera w niemowlęcych rączkach, ale mamy skłonność do tego, aby uczyć się myśleć racjonalnie i logicznie. Która z tych tendencji wygra w naszym dorosłym życiu, to zależy od innych naszych uwarunkowań genetycznych, jak i od kultury, która nas otacza. Jeśli zrobią nam pranie mózgu w bardzo religijnym domu czy szkole, będziemy wierzyć na zabój, nawet jeśli zostaniemy również profesorami nauk przyrodniczych czy ścisłych. Za to odpowiada inne uwarunkowanie genetyczne – w dzieciństwie łatwo w nas wdrukować różne treści i postawy, które przyjmujemy bezmyślnie i na mocy autorytetu rodziców i starszych. Przeciwwstawienie się tym wdrukowanym treściom w późniejszym życiu wymaga nieraz dużej odwagi i dość silnej osobowości. Stąd mamy naukowców, którzy łączą niemożliwe – światopogląd naukowy z magiczno – religijnym.

Czyli, powtórzę raz jeszcze – rodzimy się zarówno ze skłonnościami do zabobonów i myślenia religijno magicznego, jak i ze skłonnościami do myślenia racjonalno – logicznego, a co za tym idzie, ze skłonnościami do ateizmu. Która z tych tendencji wygra zależy zarówno od naszych wrodzonych cech i zdolności, jak i od takiej, a nie innej presji otoczenia (bywa, że dla osoby o silnym charakterze krokiem w stronę ateizmu staje się presja teistów w otoczeniu, czyli otoczenie

kulturowe może zadziałać też „na odwrót”, ale są to, moim zdaniem, bardzo rzadkie przypadki, których roli nie należy przeceniać).

Wielu ludzi, być może większość, nie zadaje sobie jednakże pytania o teizm, czy ateizm. Są oni indyferentni religijnie i ateistycznie. Nie są ani teistami, ani ateistami. Po prostu nie zajmują się tą tematyką sami z siebie i dla siebie. Jeśli w otoczeniu pojawia się presja, aby chodzić do kościoła czy meczetu – będą to robić. Jeśli świat się nagle zmieni i pojawi się presja, aby nie chodzić do kościoła i meczetu – też będą to robić. Oczywiście presja na ich zachowania będzie płynąć nie tylko ze źródła ogólnopaństwowego, ale przede wszystkim ze źródła rodzinnego i najbliższych sąsiadów oraz znajomych. Osoby uważające, iż „z całą pewnością rodzimy się ateistami” wliczają w grono zadeklarowanych ateistów osoby nie zainteresowane dociekaniem przyczyn rzeczywistości. Tymczasem takie osoby, w zależności od drobnej nawet presji otoczenia, będą zachowywać się albo jako teiści, albo jako ateiści.

Ateizmów jest wiele rodzajów. Te mniej refleksyjne niosą w sobie echo konkretnych religii, które odrzuciły. Ponoć 25% ateistów wyrastających z chrześcijaństwa wierzy we własne życie po śmierci.

Z pewnością trudniej im przychodzi też zaakceptowanie świadomości u zwierząt niż na przykład ateistom wywodzącym się z hinduizmu, w której to religii jaźń wędruje pomiędzy zwierzętami, roślinami a ludźmi. Dla wywodzącego się z hinduizmu ateisty przyjęcie świadomości szympanсів nie jest żadnym szokiem poznawczym, podobnie jak ewentualnej religijności szympanсів. Ateista wywodzący się z chrześcijaństwa, islamu czy judaizmu ma z tym większy problem. Jednakże ateistom wywodzącym się z hinduizmu dość często zdarza się wierzyć w reinkarnację. Inny jest też ich stosunek do cierpienia. Nie widzą oni w nim nic szlachetnego, podczas gdy odchrześcijańscy ateiści niekiedy cenią wartość moralno – etyczną cierpienia. Częściej też gardzą przyjemnościami ciała.

Takich różnic związanych z tym, z jakiej religii wyrasta ateizm danej osoby są tysiące i można by o tym napisać kilka tomów, powołując się na obserwacje dość silnie uzasadniające poszczególne tezy.

Ateizm może być racjonalny (taki lubię najbardziej), ale może też wyrastać z przyczyn społecznych, z antyklerykalizmu. Oczywiście w wielu przypadkach obie te postawy się łączą i mieszają, ale widać wyraźną różnicę ich podłoża. Ateizm społeczny skupia się na oburzeniu z uwagi na władzę, jaką daje nad innymi ludźmi religia. Ateizm racjonalny skupia się na chęci poznania prawdy o konstrukcji rzeczywistości.

Wśród ateistów racjonalnych będą tacy, którzy dojdą do wniosku, iż wielu ludzi nie jest w stanie samodzielnie rozmyślać nad światem i z uwagi na to religie są niekiedy potrzebne. Nie będą ich zatem za mocno krytykować, a w niektórych wypadkach będą je nawet do pewnego stopnia wspierać. Inni ateści racjonalni będą z kolei uważać, że religie nie są potrzebne i warto „budzić” z nich ludzi (jak łatwo się domyśleć, to jest właśnie mój klub).

Ateści społeczni, w przeciwieństwie do ateistów racjonalnych, będą uważali, że najgorszą częścią religijności jest wykorzystujący wiernych kler. Nie będą natomiast szczególnie zainteresowani obalaniem prywatnych przekonań religijnych. Z kolei część racjonalnych ateistów (w tym ja) uzna, że najważniejsze jest źródło (czyli prywatne przekonanie o istnieniu boga), a nie skutek (czyli między innymi kler). W niejednym sporze wokół ateizmu zdarza się, że społeczni ateści bronią przed racjonalnymi ateistami prywatnej religijności, z kolei racjonalni ateści będą niekiedy (i niektórzy) krytykować społecznych ateistów za zbyt przerysowany i przesadny ich zdaniem antyklerykalizm.

Racjonalny ateizm może wyrastać z przesłanek filozoficznych lub naukowych. To jest ogromna niekiedy różnica postaw, bowiem naukowy ateista zwróci uwagę na fakt, iż nie rodzi się

białymi kartkami i mamy genetyczne skłonności do zabobonności. Część filozoficznych ateistów będzie z kolei przekonanych, iż światopogląd ateistyczny zależy tylko i wyłącznie od kultury, będą więc całkowicie przekonani, iż dobra edukacja, czy poprawa warunków bytowych automatycznie prowadzą do ateizmu.

Konflikt ideowy pomiędzy naukowymi i filozoficznymi ateistami bywa bardzo ważny i ma swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości politycznej. To filozoficzni ateści twierdzą często, że na przykład przyczyną terroryzmu islamskiego jest bieda i polityczna marginalizacja części muzułmanów. Część naukowych ateistów odpowie na to, że religie są być może wirusami umysłu, a w tym wypadku bogactwo czy edukacja chronią tylko w drobnym stopniu przed możliwością infekcji.

Pokazywanie różnych typów ateizmu jest dla mnie dość ciekawym zajęciem, ale oczywiście wymaga to badań, których nie ma za wiele. Nieprawdziwy moim zdaniem pogląd, iż „ateizm to tylko niewiara w boga” czyni tu wiele złego. Nie chodzi tu bowiem tylko o akademicką wiedzę na temat ateizmu, o swego rodzaju „ateizmoznanstwo”, ale o możliwości współpracy pomiędzy ateistami na świecie, która często kuleje. Większość ateistów oczekuje od innych ateistów dokładnie tego, co sami uważają. Gdyby zdawali sobie sprawę z tego, że jest co najmniej kilka ważnych i wyraźnie odrębnych typów ateizmu, mogliby lepiej współpracować rozumiejąc specyfikę poszczególnych nurtów ateizmu i na tej bazie określając zakresy możliwej współpracy.

Na koniec zapraszam do obejrzenia filmu, w którym rozważam jeszcze inne strony tego zagadnienia:

Ps.: Z uwagi na nieuświadomioną i nieprzebadaną różnorodność „szkół ateizmu”, każdy ateista piszący o ateizmie styka się z zarzutem typu: „kim ty jesteś, aby pisać o ateizmie?”. Ten zarzut pojawia się u wszystkich publikujących teksty na temat ateizmu ateistów. Najwięcej tego typu hejtu zawsze zgarniał

Richard Dawkins. Gdybyśmy zgodzili się na to, że Dawkins jest racjonalno – naukowym ateistą, większość zarzutów ze strony społecznych ateistów i racjonalno – filozoficznych ateistów byłaby przyczynkiem do dyskusji, a nie tylko prostackim hejtem (jakim przeważnie jest).